

Dziennik Poznański  
wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.  
Przedpłata kwartalna  
w miejscu 2 tal.,  
a z Dodat. rolniczym  
2 tal. 15 sgr.  
Na Poczcie krajowej  
3 tal. 15 sgr. 9 fen.,  
a z Dodat. rolniczym  
2 tal. 28 sgr. 9 fen.

# DZIENNIK POZNAŃSKI

Doniesienia  
! Obwieszczenia  
opłacają się  
po 1 sgr. 8 fen. od wiersza  
Pojedyncze egzempl.  
sprzedają się po 1 sgr. 6 fen.  
w Ekspedycji  
przy Placu Wilhelm. nr. 8.  
Listy  
do Redakcji i do Ekspedycji winny być frankowane.

Nr 56.

Sobota 8 marca 1862.

Nr 56.

**Poznań, 7 marca.** Wypowiedzieliśmy zdanie nasze w numerze 50 naszego pisma z dnia 1 marca, co sądzimy o liście pasterskim ks. arcybiskupa Felińskiego, który jeszcze przed jego uroczystym ingressem na stolicę arcybiskupią, pojawił się w piśmie francuskim *Le Monde*, i dał powód do polemiki dziennikarstwu francuskiemu.

Dziś gdy ówczesne przypuszczenia nasze przybierają charakter prawdy, ogłaszamy na jej poparcie to co nam korespondent nasz z Warszawy donosi, popierając to doniesienie wiadomością zaczerpniętą z *Gazety Wrocławskiej*.

Korespondent nasz pisze nam: „Dziwicie się bez wątpienia, dla czego dotąd żadne z pism polskich nie ogłosiło listu pasterskiego nowo mianowanego naszego arcybiskupa Felińskiego, kiedyście już dawniej zapewne czytali list ten w pismach zagranicznych. Rzecz tę, ile ze źródeł dość pewnych zdołałem zasczerpnąć, chcę wam wyjaśnić. Ks. arcybiskup Feliński zaraz w Petersburgu po swém zamianowaniu napisał był projekt do listu pasterskiego, w którym zapatrywał on się na nasz naród ze stanowiska na jakim postawiło go długie w Petersburgu mieszkanie, i koło które go otaczało; ufał więc w szczerotę przyrzeczeń cara i naród do tej ufności w liście pasterskim zachęcał. Niedyskrecya któregoś z poufnych jego przyjaciół który ów list do odczytania powierzył, nadużywając jego zaufania pospieszyła zaraz z Petersburga przesłać kopią powierzchnego sobie listu do pism zagranicznych francuskich, które z swęj strony nie ociagały się z jego ogłoszeniem. Tymczasem ks. arcybiskup Feliński przybywszy do Warszawy, i dotknąwszy się bliżej stosunków z naszymi władzami poznał od razu fałszywość stanowiska na którym dalekie zapatrywanie się na nasz naród i na stan jego obecny, mogło go być postawić, i uznał za stosowne, napisać odpowiedni temu stanowisku list pasterski, który chciał w języku polskim ogłosić. Gdy jednak władze tutejsze rządowe na ogłoszenie tego listu bez poprzedniego poddania go pod cenzurę rządową nie chciały zezwolić, poddając go zaś takiej cenzurze powaga arcybiskupia byłaby ucierpiała, umyślił więc wstrzymać się z jego ogłoszeniem, i oto przyczyna dla której listu takiego w pismach polskich nie czytaliście dotąd.“

Wiadomość tę korespondenta naszego potwierdza korespondent do *Gazety Wrocławskiej* pod dniem 25 lutego w tych słowach: „Listu pasterskiego nie wydał arcybiskup Feliński dotąd, bo takiego wydać nie chciał jakiego życzył sobie Lüders i Kryżanowski.“

Jeżeli jak mamy prawo wierzyć, wieść ta jest prawdziwą, świadczyłaby ona wymownie o tej prawdzie, że naród w oddaleniu można gorąco kochać, lecz aby go pojąć trzeba z nim żyć, trzeba się w niego wcielić: że cała potęga kapłana spoczywa w miłości Boga i Ojczyzny własnej, której narodowość tak ściśle złączona jest z wiarą narodu. Kapłan który te dwa uczucia będzie chciał oddzielać, nigdy nie pózna od razu stanowiska swego, a bez tej znajomości nigdy miłości i zaufania narodowego nie zyska.

N. Pan raczył sędziemu powiatowemu Zychlińskiemu w Miedzyczku, który na własny wniosek występuje z urzędowania, nadać tytuł radcy sprawiedliwości.

**Berlin, 6 marca.** Wczoraj odbyła się w sali konferencyjnej izby poselskiej kilkogodzinna rada ministeryjna pod prezydencją ministra handlu p. Heydta. Książę następcy tronu nie był radzie tej obecnym, gdyż zaziębiwszy się zapadł nieco na zdrowiu.

— Jak wiadomo, traktat handlowy pomiędzy Prusami a Francją przyszedł nareszcie do skutku. Francuski pełnomocnik do układów względem zawarcia pomienionego traktatu ma w tych dniach opuścić już Berlin. Król zamysła go dekorować wysokim orderem pruskim, podobnych oznak honorowych spodziewają się komisarze pruscy pp. Delbrück, Philipsborn itd. od cesarza Napoleona.

— Do Ham b. Na chr. piszą ztąd: Odpowiedzi Austrii i państw wüzburgskich nadeszły tu, tą razą jednakże nie są one zawarte w notach, tylko w pojedynczych depeszach. Telegrafowa w Wiednia do kilku dzienników wiadomość, jakoby nota austriacka rozwodziła się o potrzebie zagwarantowania niemieckich prowincji należących do członków związku niemieckiego nie potwierdza się. Wiadomość podana przez *Dresd. Journal* o pogodzeniu się Prus z Austrią w kwestyi elektorstwa heskiego, okazała się również przedwczesną, gdyż Austrija dotąd nie odpowiedziała na depeszę pruską, w której minister hr. Bernstorff nie przystał na system dwuizbowy.

— W bieżącym półroczu zimowym jest na sześciu wszechnicach pruskich i akademii w Monasterze 5421 studentów immatrykulowanych (327 więcej jak w zeszłym półroczu), prócz tych ma jeszcze 964 osób prawo uczęszczania na kolegia. Z immatrykulowanych należy do wydziału teologicznego 1834, prawniczego 878, medycznego 871, filozoficznego 1838. Liczba nauczycieli przy pomienionych zakładach wynosi: 257 etatowych, 110 nadetatowych profesorów, 163 docentów prywatnych, 17 lektorów, 23 nauczycieli do udzielania lekcji w sztukach pięknych.

— Gazety tutejsze donoszą, że w Wrocławiu podczas ognia wybuchłego przyszło do starcia między akademikiem Brandtem a kapitanem od gwardyi grenadyerów hr. Bredowem. Wskutek złego obejścia się z akademikiem podali studenci

adres do senatu akademickiego, aby się postarał o ukaranie kapitana. Wedle tego adresu i słowa honoru Brandta rzecz tak się miała: Stałem, mówi Brandt, w pierwszym rzędzie publiczności obecnej. Gdy taż nie dosyć żwawo zdawała się ustępować kapitanowi hr. Bredowowi, komenderującemu rezerwę ogniową, pochwylił mnie tenże za piersi i wciągnął w koło oddzielone od publiczności i oddał mnie pod straż żołnierszowi mówiąc: „wpakuj tego chłystka do kozy, ja za to odpowiem.“ Chciałem się wylegitymować i uwolnić od uwięzienia, pokazując kartę akademicką, ale na to odpowiedział kapitan: „przebij tego chłystka, jeżeli zaraz nie pójdzie z tobą.“ Zaprowadzono mnie na policyja, gdzie po oddaniu mojej karty mnie uwolniono.

— Z okoliczności projektowanego uznania przez Prusy królestwa włoskiego, *Gazeta Krzyżowa* pisze co następuje: „Uznanie królestwa włoskiego znaczy dla Prus, co do polityki europejskiej tyle jak zerwanie z przeszłością. Co do Austrii jest to tyle jak ostatnie pożegnanie, co do innych niemieckich państw znaczy uznanie Włoch przez Prusy tyle, jak rozłączenie się w zasadzie. Uznanie Włoch jest dla Prus zerwaniem tego przymierza trzech mocarstw północnych, które Wilhelm III w testamencie swoim spadkobiercom jako doświadczone w najtrudniejszych próbach przekazał. Uznanie to jest tyle jak przejście Prus do obozu mocarstw zachodnich. Na wewnątrz razi to uznanie serca wiernych pruskich poddanych, w najoddańszej nawet wiosce, gdzie jeszcze mieszka proboszcz katolicki. Ostatecznie zbliża nas taki krok do stronnictwa postępowego w Niemczech, a zarazem do radykalizmu całej Europy, w którego imieniu książę Napoleon tak energicznie w senacie francuskim wystąpił. I na co to? do czego to? dla czego to?“

Z tonu desperackiego tego artykułu można już z wielkim prawdopodobieństwem wnosić, że rząd pruski uzna królestwo włoskie.

— Na dzisiejszym posiedzeniu izby panów ukończono obrady nad projektem do prawa o odpowiedzialności ministrów. Projekt przyjęto 83 głosami przeciw 38.

Izba poselska zajmowała się dziś na swém posiedzeniu plenarném sprawozdaniem komisji budżetowej co do kilku wniosków.

## KROLESTWO POLSKIE.

**Warszawa, 4 marca.** Dzisiejsza *Gazeta Polska* donosi: W tym roku kazania passyjne w kościele archikatedralnym św. Jana, miewać będzie Jego Eksc. ks. arcybiskup Feliński, co czwartek o godzinie 4ej po południu. Pragnąc zostawić trwałą pamiątkę roku swojego przybycia do Warszawy, dostojny nasz arcybiskup postanowił założyć, pod najbliższą i nieustanną opieką swoją zostające dwa domy przytulku dla opuszczonych dzieci, jeden dla chłopczyków, drugi dla dziewcząt, przy obu otwierając zarazem szkoły dla przychodzących dzieci (Externat). W celu zgromadzenia na ten przedmiot potrzebnych funduszy, odbywać się będzie w czasie nabożeństwa passyjnego w kościele katedralnym kwesta, przez damy uproszone. Ktoby zaś wolał datek swój na ten cel przeznaczony przesłać w inny sposób, może go wręczyć do rąk samego arcybiskupa w pałacu arcybiskupim przy ulicy Miodowej, lub hrabinie Ksawerowej z książąt Lubeckich Pusłowskiej, w alejach (dom hr. Pusłowskich).

— Czas Krakowski z dnia 4 marca donosi, że w Warszawie krążyły wieści, iż w dniu 2 marca, w rocznicę wstąpienia na tron cesarza Aleksandra, ogłoszone będą jakieś reformy, a przynajmniej zwolnienia w ucisku, w prześladowaniach jakich się dopuszcza ciagle rządy rosyjski w Królestwie, mimo najgłębszego spokoju w całym kraju. Dotąd jednak nie wiemy o ogłoszeniu innej reformy prócz pozwolenia chodzenia bez laterek do 11ej godziny wieczór. Urzędowy *Dziennik Powszechny* znów w numerze z 1 t. m. zawiera śmieszny atak na nasz dziennik. W artykule swym przytacza ustęp z listu naszego korespondenta z Warszawy, ustęp zachęcający ludność do rozsądnego wytrwania w spokoju pomimo prowokacyi; a przytoczywszy ten ustęp, organ rządu rosyjskiego mówi, że to są nierozsądne i młodzieńcze deklamacje. Tak jest, rozsądniejszemi zapewne nazwałby organ rosyjski rady zachęcające do wybuchu! O tym artykule szerzej pomówimy. Nawet korespondent do *Schlesische Ztg.* oburza się na mściwą srogość rządu rosyjskiego i pyta, że gdy cały kraj jest rozbrojony i pilnowany przez nagromadzone wojska, a obok tego głęboki w nim spokój, dla czego trwają jeszcze ciagle uwięzienia i stawiania przed sądy wojenne? Pyta się dalej, jak może rząd rosyjski wymagać, aby przy takim postępowaniu było dla niego dobre usposobienie w kraju. Powtórzyć tu także znowu musimy, iż dotąd żadnego listu pasterskiego ks. Feliński nie wydał i żaden z kazalnicy nie został ogłoszony, a zamieszczony w *Monde*, jest fałszywym, z Petersburga tam nadesłanym. A powtarzać to będziemy dopóty, dopóki list pasterski arcybiskupa nie zostanie ogłoszony istotnie z ambon.

## ROSYA.

**Petersburg, 6 marca.** (Tel.) Wedle dzisiejszej *Poczty Północnej* oświadczyło 13 członków instytutu sędziów pokoju w gubernii twerskiej, że nie chcą postępować wedle praw emancypacyjnych z dnia 19 lutego 1861 r. Na sprawozdanie zgromadzenia prowincjonalnego sędziów pokoju rozkazał minister spraw wewnętrznych sprowadzić opornych do Petersburga, celem wytoczenia im procesu przed senatem.

—  $\beta$  Nigdy może wolne słowo tak wyraźnie potęgi swojej nie dowiodło, jak wpływem który w ostatnich paru latach na

społeczeństwo rosyjskie wywarło. Zaledwie wewnątrz kraju na chwilę zwolniały pęta cenzury, zaledwie o niektórych tylko kwestiach swobodniej trochę pisać czas dozwolono, potrafiło dziennikarstwo wstrząsnąć umysły całej Rosyi i zbudzić uspięnego pod długim uciskiem ducha. Rzeźwo ocknęła się myśl narodu, i jakby na czarodziejskie zaklęcie poruszyła się owa milcząca, apatyczna, beżżywna prawie dotąd massa. Sprawy na pozór mało obchodzące cały ogół, jak różne przemysły, ekonomiczne przedsięwzięcia, administracyjne reformy, dostarczyły przecież zajęcia, które tém silniej wzrastało, im zgręźniej udawało się prasie ubocznie chociaż przy tej sposobności poruszać kwestye, całego wewnętrznego stanu dzisiejszej Rosyi dotyczące. Pod allegoryami, w zmyślonych postaciach i nazwiskach, szukała krytyka osłony przed nożycami cenzury, a jednak była zrozumiała wszystkim, i nieraz nawet im bardziej zagadkowo się wyrażała, tém szybciej dosięgała celu, bo tém więcej zaostrzała uwagę i myśl publiczności do zastanowienia się nad otaczającymi ją stosunkami. Bez wątpienia, szereg wypadków które w ostatnich czasach z najżywością kwestyi wewnętrznego stanu Rosyi były związane, głównie się przyczyniły do rozbudzenia czynności umysłowej całego narodu; lecz równie pewnym jest, że pierwszy popęd do niej dała prasa, pomimo że tak nieznaczące, drobne były ustępstwa cenzury, któremi przez jakiś czas cieszyło się dziennikarstwo rosyjskie. Od dwóch lat ściśnięto znowu ostrymi przepisami, chwilową wolność, której słowu pisanemu udzielono, lecz środek ten już nie jest w stanie cofnąć umysły z drogi, na którą wprowadzone zostały poprzednio, na którą je popycha dziejowa konieczność; wywołuje on nawet wprost przeciwny swym celom skutek, bo zostawia tém silniejszy i obszerniejszy wpływ wszelkim myślom które spisane i wydrukowane bądź potajemnie w kraju, bądź za granicą, rozmaitemi drogami szybko rozpowszechniają się po całej Rosyi.

Zagraniczna, emigracyjna szczególnież literatura, coraz większe znaczenie przybiera jako sprężyna kierująca umysłami w Rosyi. Z przenikliwą gorliwością śledząc każdy ruch, każde zdarzenie zaszłe wewnątrz kraju, podejmuje je natychmiast i rozbierając z niezależną swobodą, oświeca swych ziomków o prawdziwem położeniu rzeczy, bierze inicjatywę w kierunku umysłami i zastępuje częściowo brak swobodnego słowa wewnątrz kraju. Prawda, są w tém oddziaływaniu i ujemne strony, szerzą się jednostronne lub excentryczne nieraz poglądy bez żadnego środka zrównoważenia ich, lecz zbiorowy skutek o tyle jest pożyteczny i dobroczynny, że w ciągłej czynności utrzymuje myśl narodu, oraz że uczy go sądzić i patrzeć na wiele rzeczy ze stanowiska wolności i postępu. Szerzeniu się pism emigracyjnych, rząd rosyjski przy całej surowości przepisów policyjnych, obostrzeniach na granicach imperium, nie jest w stanie zapobiedz. Faktem jest, że w całej Rosyi wydania Hercena i Ogarewa są do tego stopnia znane, że nie tylko czyta je intelligencja cała, ale co dziwniejsza, owe masy rozkólników najregularniej odbierają i rozpowszechniają między sobą *Koło kola*. Zasady wygłaszane w nim przylegają do przekonań tych starowierców, ponieważ oparte są na niechęci do obecnego systemu rządowego, co jak wiadomo, charakteryzuje także rozkólników, nie uznających (w większej liczbie) obecnej władzy i obecnego kościoła, chociaż naturalnie z innych powodów niż londyńskie pismo.

Ze względu tedy na tę ważność którą literatura emigracyjna zajmuje w kolejach bieżącej historii Rosyi, bądź jako pobudka wywołująca pewne zjawiska, bądź jako przygotowawczy wpływ na umysły tamtejszego społeczeństwa, zdawaliśmy zawsze sprawę o jej kierunku i o ważniejszych pojawach. Bardzo naturalnie bowiem, że inaczej czytelnicy nie mogliby sobie byli wyłomaczyć wielu bieżących wypadków w Rosyi, ani ogarnąć myśla całego ruchu tamtejszych umysłów. W dalszym więc ciągu, przychodzi nam dzisiaj zapisać wiadomość o nowym żywiole, a raczej nowym współpracowniku występującym za granicą, na polu działalności polityczno-literackiej w sprawach rosyjskich.

Bakunin, więzień i wygnaniec syberyjski, o którego ucieczce i przybyciu do Londynu donosiliśmy już w swoim czasie, przyłączył się do pracy Hercena i Ogarewa, i ogłosił w ostatnim nrze *Koło kola*, niezmiernie ciekawy artykuł p. t. „Do rosyjskich, polskich i wszystkich słowiańskich przyjaciół Bakunina.“ Jest to rodzaj odezwy i wyznania wiary jego, oraz polityczny program działalności, której postanawia resztę życia swego poświęcić, ograniczając się tuż teraz jak powiada, tylko na sprawach słowiańskich, a to ze względu, iż nie chce marnować na próżno swych sił w współnictwie z zachodnimi liberałami, którzy mu przed 13 laty, jedynie wspomnienia goryczy i zawodu zostawili.

Obszerny ten artykuł, (którego połowa dotąd sprawy Rosyi i Polski obejmująca, ogłoszona) zasługiwałaby we wszelkich względach na bliższy rozbiór i przytoczenie pojedynczych ważniejszych ustępów. Zajmujący jest bowiem nie tylko ze względu iż streszczone przekonania wybitnej osobistości, przeznaczonej może do odegrania jeszcze ważnej roli w sprawach Rosyi, ale i ze względu, iż porusza najżywością kwestye świata słowiańskiego, a mianowicie Rosyi i Polski. Ten obowiązek dziennikarski mimo woli zaniechać jednak musimy, a to ze względu na dziwnie trudne położenie pisma naszego, ile razy mu przychodzi zdawać sprawę choćby w zupełnie przedmiotowy sposób, o ruchu i działalności skrajnej lewicy polskiej lub rosyjskiej. Unikając ściągnięcia *Dziennikowi* nowych nieprzyjemności, a licząc na większą wyrozumiałość czytelników niż stróżów

ustawy prasowej, ograniczamy się i tym razem na rzuceniu paru najogólniejszych tylko uwag, oraz na sprawozdaniu z tej tylko części artykułu Bakunina, która nam się najmniej drażniła być wydane.

Myśl ogólna odezwy tego znamienitego szermierza idei demokratycznych, streszcza się w wyrażeniu przekonania: że za wód polityczny plemion słowiańskich dopiero wtedy będzie na drodze właściwej, skoro te ukonstytuują się w dobrowolny, na żadnej hegemonii nie oparty sojusz federacyjny wolnych narodów. „Najwyższe prawo (w tej reorganizacji) to wola samych narodów.“ Z tego punktu widocznie wychodząc, obszernie i bystrym umysłem, w słowach pełnych szczerości, rozbiiera stosunek Polski do Rosji, kwestyę Ukrainy, i Wołynia, Podolu i Litwy, przyczem wyraża przekonanie, iż Polacy popełniają pomyłkę, opierając się w swych wymaganiach co do tych prowincji jedynie na historycznym prawie; rozstrzygać bowiem i tutaj powinno życzenie własne ludności. Otwarcie wypowiadając ten zarzut, dodaje jednak: „Pomimo to, łatwo zrozumieć i wybaczyć tę pomyłkę: pozbawieni oni (Polacy) swojej narodowości, cierpią pod strasznym i upokarzającym uciskiem, z namietną tęsknotą spoglądają na swoją przeszłość, całkiem inną od naszej. My nie mamy czego żałować: nasza przeszłość brzydka i wstręt budząca, życie nasze dopiero w przyszłości. W ubiegłym zaś życiu Polaków tak wiele pięknego i szlachetnego, że jest czego żałować i z czego się chlubić.“ „Ja sądzę, że Polacy się mylą. Ale nie mamy prawa gniewać się o to na nich. Zbyt wiele nagrzyszyliśmy względem nich. I hańbą niech się okryje każdy Rosjanin, któryby w obecnej chwili, gdy wojska rosyjskie rzeżają polski naród, trutają polskie dzieci i niewiasty, znalazł w pierś swą choć jedno słowo wyrzutu bohaterstwu i szlachetnym synom tej męczącej lecz bynajmniej nie zgnębionej ziemi.“ Z zapalem więc i radością witamy dziwne odrodzenie się wielkiego słowiańskiego ludu, bez którego świat słowiański byłby niezupełny, znalazłby niczem zastąpić się nie dającą próżnię, byłby pozbawiony swego wienca. Tak, kochamy Polaków, podziwiamy ich, wierzymy w ich wzniosłą przyszłość, złączoną ściśle z przyszłością wszystkich Słowian, wierzymy w ich braterstwo z nami. Cóż z tego, że oni dziś zimni i nie ufni ku nam, że blisko nawet spotykając się z nimi, natrafialiśmy dotąd więcej dyplomatycznej ostrożności i uprzejmości niż bratniego uczucia. My jesteśmy winni i jak jeszcze winni! Obowiązani jesteśmy wszystko od nich wytrzymać i przekonać ich faktami a nie słowami tylko, o naszym braterstwie ku nim. Cierpliwością, miłością, wiarą do nich, czynami sprawiedliwości i swobody, zwyciężymy ich chłód i nieufność. I staniemy się braćmi, bo braterstwo nasze nieodzowne dla sprawy ogółu słowiańskiego.“

Zastanawiając się nad wewnętrznym położeniem Rosji, Bakunin powtarza te same prawie zasady, które wielokrotnie już wyznawali Herzen i Ogarew w swych pismach, lecz wypowiada je jeszcze jaskrawiej, a w kwestyi socyalnej jeszcze radykalniej. W gwałtownych słowach krytykuje szlachtę i urzędnikeryą rosyjską jako kasty, żąda usunięcia wszelkich przywilejów i wyłączności stanowych, nadania włośniakom pełnej własności ziemskiej, oparcia organizacyi społecznej na ludzie, słowem pragnie, jak powiada, „włościańskiej Rosji (krestjanskoj Rossii)“. W podobny sposób, krytykuje pogląd wielu Polaków w rzeczach katolicyzmu i tradycyi arystokratycznych, twierdząc (lecz nie odowiadając i jak nam się zdaje, z mylnego punktu wychodząc w tej całej kwestyi), że katolicyzm szkodził Polsce a szlachta ją zgubiła, i pragnie widzieć Polskę, chłopską Polską.

Siłę rozwoju i przyszłości Rosji widzi w plemieniu Wielkorusyjskiem, które uważa za zupełnie wystarczające i dość potężne do stworzenia sobie świetnego bytu, nawet wtedy, gdyby inne plemiona wchodzące w skład dzisiejszego imperyum, jak: niemieckie, tatarskie, gruzińskie, fińskie, małosyjskie, polskie chciały się od niego odłączyć. Z talentem i bystrą logiką odpiiera ów zarzut, że w takim wypadku Rosja przestałaby być państwem europejskiem a utonąła w Azji. Jasno bowiem dowodzi, że nie linie geograficzne, lecz oświata i duch narodu zbliżają lub oddalają jakieś państwo od Europy: że w środku jej leżąc, może być czysto azyatyckiem, gdy tymczasem na odwrot, choćby na mapie o Azję się opierało, stanowić może jednolite ciało z rodziną ludów zachodnich, jeżeli moralnie z nimi będzie na równi.

Oto są najwybitniejsze, niektóre tylko myśli zawarte w obszerniej, z energią i talentem napisanej tej pracy. Jak powiedzieliśmy, w rozbiór i podnoszenie wielu innych jeszcze kwestyi, wdawać się nie możemy. Dodać tylko jeszcze wypada, że dziwić się należy żywotnej świeżości, energii i sile słowa, których długoletnie kajdany ani śniegi Syberii ztepić i ostudzić nie zdołały. W każdym słowie widać, że płynie z głębi gorącego uczucia i wyrobionego przekonania, że pragnie przelać się do duszy narodów kochających wolność i siedziby ojców swoich.

Następujący artykuł ma się zająć sprawami innych Słowian, a najprzód tureckich i austriackich.

## AUSTRIA.

Kraków, 3 marca. Wczoraj rozjechali się, donosi Czas, wszyscy goście krakowscy, tak członkowie Towarzystwa rolniczego jak i delegaci z innych towarzystw rolniczych, unosząc z sobą miłą, jak mamy nadzieję, pamięć szczerzego staropolskiego przyjęcia, pomnąc, że czem chata bogata, tém rada. Gości z Wielkopolski odprowadzono licznie na dworzec kolei. Po wyjeździe ich i zamknięciu posiedzenia Towarzystwa, ucichł kilkudniowy ruch, jaki ożywił miasto nasze. Jednym też objawem uciechy tegorocznych zapust było powitanie się tych, którzy rzadką mają sposobność spotkania się w liczniejszym gronie. Starczy ono za całe wspomnienie. Już też i kończy się długi karnawał, pamiętny nieprzerwaną niczém ciszą, ale nie pierwszy to cichy karnawał w kraju naszym, oby zaś był ostatnim.

— Tenże Dziennik pisze: Słyszeliśmy, że grono tutejsze dramatyczne zwiększonym zostanie przybytkiem nowych członków teatru warszawskiego. Teatr bywa zwykle pełny, do czego się zapewne przy-

czynia brak wielu innych rozrywek wieczornych. Z nowych sztuk przybędzie na scenę: Kraszewskiego „Miód kaszelański“, tudzież nie przedstawiona jeszcze dotąd „Marya Stuart“ Słowackiego. Niektóre także z mniejszych a wybornych i od dawna nieprzedstawianych tutaj komedyi Fredra zamierzył p. Pfeiffer przypomnieć.

Wiedeń, 4 marca. Wiener Koresp. donosi, że rząd zamierza posiedzenia reichsrathu przedłużyć aż do końca sierpnia a sejmy krajowe zwołać we wrześniu. W kwietniu przedłożony jeszcze być ma reichsrathowi budżet państwa na rok 1863.

— Oto kilka zdań dzienników wiedeńskich o mowie posła Zyblikiewicza i posiedzeniu izby deputowanych, na którym mowę tę powiedział:

Oesterreichische Ztg. pisze: „Posiedzenie to było jednym z najpiękniejszych i najbardziej ożywionych z pomiędzy wszystkich, jakie się w ciągu tej sesji parlamentarnej odbyły. Zyblikiewicz odsłonił wypadki ze swojej specjalnej odczyny, co ma zapewne znaczyć, kraju rodzinnego, które chociażby w połowie tylko były prawdziwemi, przedstawiają osobliwy obraz administracyi tego kraju; bo co minister Lasser rzekł w odpowiedzi swą, nie jest zdolne pozbawić rzecz przedstawioną jaskrawości. Ze był nadprokurator, co przez dłuższy czas mógł tak dokazywać, jak w Krakowie dokazywał, to zaiste rzecz nader smutna. Dowodzi to konieczności reprezentacyi parlamentarnej, w którejby podobne jęki boleści słyszeć się dawały, jak również konieczności wolnej prasy, któraby rządowi o tak potwornych stosunkach donosić mogła.“

Neueste Nachrichten poprzedziwszy artykuł swój uwagą, że posiedzenie owo liczy się tak ze względu na mowę, jakie się słyszeć dały, jako też i na osoby, które w dyskusyi udział wzięły, do najpiękniejszych, tak dalej pisze: „Najpierwszy wstąpił w szranki poseł galicyjski Zyblikiewicz. Mowa jego skutkowałą jak rakietą, która w nieprzyczajeli obóz racjonalny, w sam środek trafia. Nie zasadami dowodził on konieczności sądów przysięgłych; rozwinął on obraz sądownictwa galicyjskiego, który musiał porwać i o niezbędności sądów przysięgłych przekonać. Gdybyśmy nie byli widzieli żywego mówcy w jego cielesnej postaci, byłibyśmy sądzili, że czytamy coś fantastycznego w rodzaju Callota. Zyblikiewicz w obrazie swoim połączył wierność natury Boza z kolorami Hollenbrengha. W dzisiejszych czasach, w Austrii, gdzie dziesięcioletnie rządy jakoby oświatę krzewiły, byłibyśmy poczytywali za niemożliwe to wszystko, o czém nam mowca opowiadał. Słaba odpowiedź ministra Lassera, każe nam wierzyć słowom posła Zyblikiewicza. Jego mowa wywołała wielką sensacyę, również zaprzeczyc się nie da, że na ławie ministrów sprawiła okropne wrażenie.“

## FRANCYA.

Paryż, 2 marca. Z Nowego Jorku słyhać o nowych i znacznych korzyściach, które generał Burnside odniósł nad południowemi stanami. Nietylko wyspa Roanoke zajęta została, ale i twierdza Edentu, Puławskiego, Springfield, Bonoreleon, a znaczna flotyła szalup kanonierskich zupełnie zniszczoną.

— Widoczne i powszechne jest rozdrażnienie we wszystkich niemal kołach społeczeństwa; niespokojność jakaś i burliwość ogarnęła umysły tak w skutek poprzednich rozpraw senatu, jako też w skutek sprawy dotacyjnej i studenckich manifestacyi. Sprawozdanie komisji w sprawie dotacyi generała Montauban, o którym wspomnieliśmy wczoraj, zrobiło z powodu swego stanowczości opozycyjnej tak wielkie wrażenie, że je nawet giełda uczuła; papiery dość znacznie spadły, a świat finansowy niemało nastraszony; wiadomo bowiem, że cesarza mocno rozniewało wystąpienie komisji i usposobienie ciała prawodawczego, o którym sądzą powszechnie, że na wniosek komisji przystanie i dotacyę odrzuci. Głoszą zewsząd, że cesarz ciało prawodawcze rozwiąże i prócz tego tysiączne inne zastraszające obiegiwa wieści. Opinia publiczna tak dalece się w skutek owych wieści rozkołysała, że nawet rząd osadził za rzecz potrzebną, aby ją przez dzienniki swoje uspokoił. Monitor i Constitutionnel zadają dzisiaj fałsz rozmaitym, jak powiadają, złośliwym pogłoskom, mającym na celu wzniecić rozbrat i nieufność pomiędzy rządem i ludem. Oświadczają, że tylko nieprzyjaciele pokoju publicznego mogli rozgłaszać, jakoby student jakiś miał być zabity przez policyę podczas rozruchów ulicznych, do których dały powód przedstawienia Gaetany i prelekyce profesora Renan. Co się tyczy tego ostatniego, odpowiada on dzisiaj Constitutionnelowi, na wczorajsze jego twierdzenie, że najzupełniejszą jest nieprawdą, jakoby się był pod słowem honoru zobowiązał ministrowi do wystrzegania się wszelkich teologicznych pytań w prelekykach swoich. Jedni twierdzą, że Renan podał się już do dymisyi, drudzy zaś przeciwnie, że niebawem znów wykłady swoje rozpocznie, zwłaszcza iż cesarz przysłał mu list własnoręczny, w którym pisze, że nie powinien zbyt wielkiego znaczenia przypisywać temu, co przeciw niemu przedsięwzięto, ponieważ jest to rozporządzenie wywołane jedynie tylko koniecznością polityczną, które w niczém nie zmienia przychylnych uczuć cesarza względem niego; że wreszcie pan Renan ma się porozumieć z ministrem oświecenia co do powtórnego zaczęcia wykładów.

— Następca tronu angielskiego, książę Walii, przybywszy do Aleksandryi, odjechał natychmiast ztamtąd do Kairu. Zamyśla podobno dwa miesiące zabawić w Egipcie.

— Z Vera-Cruz donoszą z dn. 29 stycznia, że dawniejszy prezydent meksykański Miramon, gdy przybył do Vera-Cruz i wyładował bez upoważnienia, przytrzymany został na rozkaz komodora Dunlop, dowodzącego eskadrą angielską. Wysłani do miasta Meksyku komisarze europejscy już wrócili; prezydent Juarez przyjął ich z oznakami wielkiego szacunku, wdał się z nimi natychmiast w rozmowę i starał się przedewszystkiem na nich wywrócić, żeby wojsko europejskie wróciło natychmiast, zostawiając tylko załogę z 2000 ludzi złożoną; pod tym tylko warunkiem okazał się gotowym do rozpoczęcia układów. Juarez przyznał, że rząd meksykański niewypełnił zobowiązań swoich względem cudzoziemców, ale oświadczył, że pod tym

względem gotowym jest dać nowe rękojmie państwu europejskiemu. Razem z komisarzami przybył do Vera-Cruz generał Juarez i spodziewają się, że układy pójdą swoją drogą; teraz, na każdy przypadek jednak gotują się wojska europejskie do wkroczenia w głąb kraju, gdyby układy na niczem spełzną miały.

Paryż, 3 marca. Od wczoraj o niczém inném tu nie słyhać, jak o mowie księcia Napoleona, która niezmiernie zrobiła wrażenie tak w senacie, jako i w publiczności; dzienniki liberalne tryumfują, dzienniki zaś przeciwnego obozu protestują uroczyście przeciw zasadom i dążnościom przez księcia wypowiedzianym; same tylko pisma poufne i półurzędowe zachowują dyskretnie milczenie, nie wiedząc, co i jak mówić, zwłaszcza iż rząd jeszcze nie odezwał się z swęj strony i myśli swoich nie wyjawił. Nie chcą one ganić brata cesarskiego, ale nie śmieją także wyrwać się z swęj strony, aby nie wystąpić wbrew zamiarom rządu. Rząd jest bezwzględnie w trudnym teraz położeniu, i chętnie wierzymy, iż szczerze powiedział minister Billault, mówiąc do księcia po skończonęj jego mowie, że będzie w wielkim kłopotcie, co ma odpowiedzieć. Żaden jeszcze mowa w sprawie papieskiej tak stanowczo i tak bezwzględnie nie wyraził swego przekonania i nie wskazał, co czynić należy. Nie mogąc tutaj podać tej znakomitej mowy w całości, przytoczymy jednak główną jej treść. Myśl wynalezienia jakiegoś pośrednika w tej sprawie, rzekł na początku książę Napoleon, któryby pogodził we Włoszech wymagania obydwóch ostatecznych stron, „mogła powstać w głowie niektórych statystów, ale gdy przyszło do przeprowadzenia jej i ujęcia w paragrafy traktatu, piono wypadło z ręki dyplomatów; nie mogła ona doprowadzić do żadnego rzetelnego wypadku, gdy szło o to, aby jej zasadę zastosować, dać każdemu część przynależną, dać rządowi królowi włoskiemu, a papieżowi pozory władzy. Nie, rozwiązanie sprawy na tej drodze jest niepodobnem. A zresztą, czyliż ten sposób załatwienia trudności nie rozbił się o spór dworu papieskiego, który nie chciał się nawet nad nim zastanowić; czyliż nie upada, na teraz jeszcze, na przyszłość i na wszystkie przypadki w obec owego bezwzględnego oporu, z którym Rzym występuje przeciw wszelkim zmianom swęj władzy świeckiej? Cóż więc trzeba czynić w takim położeniu? Pania Gueronniere w mowie swojej powiedział, że nie czynić nic nie można, że trzeba pozostać in statu quo i czekać. „Ale to nie jest rozwiązaniem trudności, jest to oświadczenie niemocy swojej, ukryte w zdaniach zaokrąglonych, szumnych, które żadnej myśli na dnie nie mają. Radzą rządowi, żeby czekał. Na cóż ma czekać? Czekać na to może, żeby się umysły coraz bardziej rozdrażniały, żeby wzburzenie powiększało się we Włoszech? żeby także wzrastało we Francyi i w całej Europie? Takowe rady dają rządowi swego kraju w imię pokoju; wskazują te rady są nie dobre, a ja go zaklinam, aby nie szedł za niemi.“ Przedewszystkiem trzeba umysły uspokoić i dla tego właśnie trzeba sprawę rzymską ostatecznie rozstrzygnąć. Gdyby cesarz zastosował ten sposób załatwienia, którego my żądamy, uspokoiłby umysły i oddałby największą przysługę Francyi i Europie. „Rok cały upłynął (od czasu ostatnich naszych rozpraw), rok przyszedł upłynął także, minął lata, a powiem nawet wieki a nie uzyska się od dworu papieskiego zezwolenia na zmianę, ponieważ rząd papieski, jeżeli się niczego nie boi, w niczém nie ustępuje. Wszakże krótko teraz przed powołaniem senatu, w pierwszych dniach stycznia, tego roku rząd francuski uczynił krok ostatni, tém ważniejszy, im był umiarkowańszy.“ Książę czyta znaną depeszę ministra Thouvenota do posła francuskiego w Rzymie, margrabiego Lavalette i odpowiadź, którą kardynał Antonelli dał temuż posłowi. „Jakież zdążyć wyciągać mamy wnioski? Z łatwością je wskazać można. Otóż dwór rzymski korzysta z przytomności naszych żołnierzy dla swęj władzy doczesnej, używa naszych żołnierzy i nie myśli w niczém rad naszych posłuchać. Czekaj; w tém właśnie cała jego władza i cała jego siła. Czemuż? Tego wszakże się nie spodziewa, żeby Francya dopomogła mu w odzyskaniu straconych już posiadłości. Nie, zna on aż nadto dobrze usposobienie Francyi, aby ludzi się takim marzeniem. Zna on także aż nadto dobrze swoje własną niemoc, iżby nie miał wiedzieć, że potrzeba mu cudzoziemców, aby mu przywrócili jego doczesne posiadłości; ale myśli sobie: utrzymajmy statu quo, podniecajmy agitacyę we Włoszech, nadejdzie czas, w którym obecny stan rzeczy nie będzie się mógł utrzymać, a wtedy, podczas burzy może, zgnębiwszy Włochy i pobawiwszy Francyę, wojsko jakie cudzoziemskie będzie mogło oddać mi państwo moje. Nie ma co obawiać w bawelnę; wy czekiwanie na Austryę utrzymuje właśnie dwór rzymski w jego niezmiennym oporze.“ Dalej zapytuje się książę Napoleon, czy warto rząd papieski utrzymać, czy zasługuje na współczucie świata, sądząc go ze stanowiska li tylko polityki i ludzkości? Otóż książę od niejakiemu czasu wzięt sobie za przedmiot gruntownych badań korespondencye dyplomatyczne w archiwach zawarte, tyżące zaś tego przedmiotu od środka siedemnastego wieku zaczawszy. Przytacza zatem cały szereg nadzwyczaj ciekawych wyjątków z depeszy i sprawozdań posłów francuskich w Rzymie do rządu swego pisanych, które wszystkie w najrozmaitszym czasie pisane wystawiają rząd papieski (ze świeckiego rozumie się stanowiska) jako najopłakawszy i najgorszy, jaki być może. Tak go już osądza książę de Chaulnes, który około roku 1669 zdaje o nim sprawę Ludwikowi XIV, który między innemi powiada, że „rząd świecki papieski jest bezprzestannie złym; jeżeli zaś tak jest w istocie, więc można z tego wnosić, że to leży koniecznie w jego naturze i w jego składzie, nie iżby chciał być złym, lecz iż musi być złym.“ W tym samym duchu przemawiają depesze margrabiego d'Aubeterre z roku 1765, księcia d'Aiguillon z roku 1771, a najbardziej uderzające są depesze kardynała Bernis z roku 1779, który tak cierpką daje krytykę rządowi świeckiego papieskiego, na jaką by się nie łatwo świecki człowiek odważył. Przechodzi potem książę do korespondencyi dyplomatycznych posłów i ministrów francuskich z czasów konsultatu i cesarstwa; między temi najważniejsze są depesze księcia Cadore, w których tenże minister spraw wewnętrznych Napoleona I usilnie przedstawia cesarzowi, aby

„słuchając nauki płynącej z doświadczenia“, zniósł władzę świecką papieską, która „jest przyczyną wszystkich klęsk, jakie na Włoszech ciążyły“. Po czasach napoleońskich odczytuje książkę niektóre ciekawe dokumenta, dotyczące się tej samej sprawy, z epoki restauracyjnej, a mianowicie listy biskupa z Ortozi do pana de Jeancourt, depeze księcia Polignaca, pana Courtois de Présigny, listy hrabiego de Blancas, hrabiego de Laval-Montmorency, barona de Damas, wreszcie Chateaubrianda, którzy wszyscy kreślą jak najsmutniejszy obraz rządów świeckich papieskich. „Chciałem przez te cytacje, powiada książę Napoleon, dowiedzieć trzech rzeczy, to jest: przez cytaty przed rokiem 1790, że rząd państwa rzymskiego w każdym czasie uważano za jak najgorszy; przez cytaty z czasów cesarstwa, że cesarz Napoleon uważał za nieszczęście połączenie władzy świeckiej z władzą duchowną na jedną i tę samą głowę; na koniec przez cytaty z archiwów dyplomatycznych restauracyjnych, że owa myśl jednoci włoskiej, nie tylko nie jest w naszych czasach myślą wynikającą z ambicji osobistej i z chęci podbojów, lecz tkwiła we wszystkich głowach i ożywała w sercach patriotycznych we Włoszech od początku restauracji zaczawszy“. Francja, twierdzi w dalszej osnowie mówca, w ostatnich mianowicie czasach nie szczędziła jak najlepszych i jak najczystszych rad rządowi papieskiemu, aby starał się złemu zapobiedz. Osobliwie cesarz terazniejszy czynił pod tym względem co mógł. Zaraz będąc jeszcze prezydentem republiki, gdy mu dokładną zdano sprawę z położenia rzeczy w Rzymie, wystosował ów pamiętny wszystkim list do swego oficera sztabowego Edgarda Ney. Książę odczytuje ten list w całości, i zwraca uwagę na to, że w owym liście podane są jasne i wyraźne warunki, od których zależy pomoc Francji dawana cesarzowi, oraz na to, że gdyby wtenczas rząd papieski był owę radę posłuchał, nie byłoby rzeczy tak daleko doszły, jak doszły dzisiaj. „Od roku 1850 do 1860 coż Francja czyniła? Odrzuca ona, niestety, rolę Kassandry, dając bez przestanku rady, a te rady zawsze są odierane. Nie potrzebuję ich przypominać, cesarz chciał, aby wszystkim były wiadome i kazał je ogłosić“. Nazajutrz po zawarciu ugody w Villafranca pisał cesarz do papieża, dając mu bezstronne całkiem rady, ponawiał je potem kilkakrotnie jeszcze, ale zawsze bezskutecznie. Potem zastanawia się książę nad jednocią włoską z Rzymem, jako stolicą. „Nie ma jednoci włoskiej bez Rzymu, jako stolicy. Słuchajcie najroztropniejszych i najumiarkowańszych ludzi, ale takich, którzy mają zaufanie do sprawy włoskiej, a powiedzą wam bez gwałtowności i spokojnie, że położenie obecne trwać w żaden sposób nie może, że to jest stan przemijający, że trzeba trudność tę załatwić, a pod tym względem nie mogę dość nadziwić się nad umiarkowaniem Włoch!... „Powiedzą, że Rzym nie należy do Rzymian, Rzym nie należy do Włochów, jest to poniekąd wspólna własność narodów, należąca do całego świata katolickiego. Otóż jest to po prostu herezja polityczna, która żadnej krytyki nie wytrzyma, nie tylko krytyki ze strony statysty, ale nawet każdego człowieka dobrej wiary, który zechce się nad nią, choćby tylko przez dwadzieścia cztery godziny zastanowić. Nie ma żadnego rozsądnego człowieka, któryby śmiał powiedzieć, że Rzym jest pewnym rodzajem fideikomisu, który sobie papież, jeden drugiemu, przekazują. Toć skład owego państwa papieskiego ustanowiony został przez nieszczęsny traktat wiedeński, a nie ma ani jednego warunku tego traktatu, któryby nie był podpisany przez mocarstwa niekatolickie, przez Anglię protestancką, Prusy protestanckie, Turcję muzułmańską, Rosję schizmatyczną... „Rządy świeckie papieża, uwolnione od rozmaitych krasomówskich sposobów mówienia, któremi je otaczają zwykłe, nie noszą innej na sobie cechy, jak inne rządy. Ludność rzymska ma te same prawa, co ludność mediolańska, paryska, brukselska, a gdyby ich użyła na wydalenie swego rządcy z umiarkowaniem i spokojnością, zrobiłaby tylko to, co zrobiły inne ludności. Zrobiłaby tylko to, co zrobiły ludy w Belgii, we Włoszech, a Europa uważa, że miała prawo do tego. Ta jednosc Włoch jest myślą bardzo dawną; wszyscy wielcy ludzie włoscy, od wieku 13 zaczawszy, czepiali się tej myśli, wszyscy chcieli jednoci swego kraju“. Książę wykazuje potem, że Napoleon I. zajęty był również tą myślą, że jeszcze w roku 1814, gdy patrioci włoscy powzięli myśl, aby za jego pomocą kraj swój oswobodzić i porozumiewać się z nim zaczęli podczas jego pobytu na wyspie Elbie, upatrywał w tym Napoleon myśl wielką, płodną w najważniejsze skutki. „Cóżby więc teraz miało być nadzwyczajnego, gdyby to życzenie (od dawna tak powszechne) dzisiaj urzeczywistnione zostało, gdybyśmy jednoci włoskiej oddali tę małą cząstkę, która jej brakuje jeszcze, Rzym i jego obwód? Wiem już naprzód, co mi na to powiedzą: A Wenecja? bez Wenecji obejść się będzie musiała jednosc włoska! Ale ja zarzut tego nie przyjmuję. Zważcie tylko, że waszego wojska nie ma w Wenecji. Gdyby nasi żołnierze byli w Wenecji, w Mantui, w Weronie, natenczas żądalibyśmy równie stanowczo, żeby te posiadłości zostały przywrócone jednoci włoskiej. Ale nieszczęściem nie ma ich tam. Nie możemy się więc tym pytaniem zajmować. Ale sztandar nasz jest w Rzymie, to miasto i obwód jego są pod naszą opieką; nie ma zatem z naszej strony nic szczególnego, jeżeli żądamy, żeby to nienormalne zjawisko ustało nareszcie... „Jeżeli dłużej zostaniemy w Rzymie, agitacja już i tak silna przybierze niebezpieczne rozmiary. Któż ją wstrzyma? Któż zniszczy jednosc włoską? Może się to stać albo przez Austriaków, albo przez nas. Wszakże nie myślę wam wyrządzać tej zniewagi i twierdzić, jakobyście marzyć mogli o interwencji austriackiej, ani mi to w głowie nie poстане, umiem bowiem szanować moich przeciwników. Jesteśmy tutaj wszyscy Francuzami i niema ani jednego między przeciwnikami moimi, między tymi, którzy z największym zapalem walczą przeciw zasadom zakorzenionym w moim sercu, któryby choć na chwilę myślał o wydaniu Włoch na pastwę wojska austriackiego.“ (Margrabia de la Rochejaquelein: nie, to być niemożliwe) „Ale koniec końcem położeniu temu trzeba jakieś zakreślić granice. Nie jest to argument krasomówski, chodzi tu o niezbędną konieczność polityczną. Położenie obecne jest nie do zniesienia dla Włoch, nie do zniesienia dla Francji, nie do zniesienia dla Europy. Trzeba

uspokoić rozdrażnienie. Jeżeli więc chcecie, żeby wzburzenie to ustało, jest na to jeden tylko sposób: wyjdźcie ze Rzymu. Nie uspokoiacie agitacji włoskiej bez tego. Statu quo byłby ciągłym niepokojem, wiecznym wzburzeniem. A w obec tego powszechnego rozkołysania umysłów, czyli należycie zastanowić się nad położeniem naszych dzielnych żołnierzy w Rzymie, w bliskiej może przyszłości? Czy chcecie zamienić żołnierzy naszych na żandarmów władzy rządowej, którą dzieje potępiają. Czy będą przymuszeni do bronienia rządu zganionego przez wszystkie dokumenty pochodzące od rządu ich cesarza, do bronienia rządu, który odpiera wszystkie szlachetne przestrogi jakie mu dają? „...Cóż zatem powinien czynić rząd, podług mego zdania? Powinien najpierw jasno i wyraźnie zawarować wszystko co jest potrzebne do zabezpieczenia Ojcu świętemu, czci, godności, niepodległości duchownej; a gdy się to stanie (nie mają zaś rzeczą wskazywać na jakich zasadach, bo to rzecz statystów, którzy zastanowią się nad tem w głębi swoich gabinetów), gdy się to stanie, musi rząd cesarski dać znać do Rzymu, co uczynić zamysła dla zabezpieczenia niepodległości duchownej Ojca św., a zaspokoiwszy takim sposobem sumienia katolików, musi wojsko nasze wycofać z Rzymu. Natenczas papież zostanie w obec swego ludu. Gdyby zaś namietności wydały miasto odwieczne na zaburzenia grożące bezpieczeństwu Ojca św., na ten przypadek dajmy mu zaręczenie, że, skoro tylko zażąda, żołnierze włoscy, potrafią go obronić na pierwsze jego wezwanie.“ ... Tego zatem żądam, aby cesarz podniósł głos swój. Niechaj zrobi coś stanowczego, jest już czas; sprawa już dojrzała; już ją dostatecznie roztrząsano, trzeba ją teraz rozstrząść. Tak, mam zupełne zaufanie do rządu cesarskiego, a nie mówię o teraźniejszości, mówię o przyszłości, choćby mi komisarze rządowi fałsz zadać mieli. Mniejsza o to, mam to niezachwiane przekonanie, że sprawa włoska rozwiąże się na korzyść jednoci; że w inny sposób rozstrzygnąć się nie może za Napoleona III, jak za Napoleona I, że władza doczesna musi być oddzieloną od władzy duchownej i że duch i geniusz wielkiego cesarza wpłyną na postanowienia jego następcy.“ Mowa niniejsza zrobiła tem większe wrażenie, jak już powiedzieliśmy, że w ogóle mają przekonanie, jakoby niepodobieństwem było, żeby książę był w ten sposób mówił bez poprzedniego porozumienia się z cesarzem.

**Paryż, 5 marca.** Na posiedzeniu wczorajszym ciała prawodawczego odczytano pismo cesarza, w którym tenże szczerze ubolewał nad powstałym nieporozumieniem między nim a ciałem prawodawczym w sprawie generała Montaubana. Odrzucenie owego projektu nie byłoby spowodowało żadnej trudności, ponieważ w czasach teraźniejszych rozprawy toczą się nad prawami dla nich samych, a nie dla zwalania ministerstwa. Zresztą rząd cofa obecnie propozycję, aby przywrócić wzajemne dobre porozumienie i inną wniesie, która mieć będzie na celu wynagrodzenie usług generała Montaubana.

**\* Paryż, 1 marca.** Dzień 27 lutego, jako rocznica przebudzenia się po długoletnim odrętwieniu naszego narodu był obchodzony uroczystie przez Polaków w Paryżu. Z rana, odprawiono za duszę w dniu tym pomordowanych przez Moskali na ulicach Warszawy żałosne nabożeństwo w kościele „Notre Dame de la Victoire“, na którym licznie znajdowali się i Francuzi. Wieczorem młoda emigracja wraz z zaproszonymi wiariusami tułactwa zgromadziła się w liczbie przeszło 200 w sali swych tygodniowych posiedzeń, gdzie p. Ludwik Brzozowski, znany literat z Warszawy, zagaiwszy zebranie wspomnieniem dnia pamiętnego, w krótkich słowach skreślił stanowisko młodej emigracji do dawniejszej i kraju. Słowa jego wypowiedziane z pamięcią, poetycznie, pełne wiary i młodzieńczego zapału wywołały ogólne wzruszenie.

Następnie zabrał głos ksiądz Kamiński i zapewnił o gotowości do czynu duchowieństwa polskiego. Później przemawiali zaśluszeni w emigracji mężowie, zachęcając młodzież do wytrwania, do pracy i do zjednoczenia, które dzięki Bogu już nie dalekie, gdyż Lud. Mierosławski od wszelkich działań i kierownictw odsunięty został. Młodzież wybrała komitet z ludzi prawych, doświadczonych i mających uznanie kraju do przyjmowania składek i sterowania w robotach emigracyjnych.

## ANGLIA.

**Londyn, 6 marca.** (Tel.) Podług nadeszłych tu wiadomości z Nowego Jorku z dnia 21 p. m. tamtejsze dzienniki bardzo niechętnie przyjęły projekt zamienienia Meksyku na monarchię. Wiadomość o wzięciu Savannah nie potwierdziła się, czyniono atoli wciąż przygotowania do szturm na to miasto. Wniosek przedłożony senatowi, ażeby kapitanowi Wilkesowi publiczne złożyć podziękowanie, odrzucono na nieograniczony czas. Skonfederowanych wypędzono z Missouri; wieść niesie, że Schurz zostanie w miejsce Camerona posłem w Petersburgu, a Vilmot obejmie poselstwo w Hiszpanii.

Z Vera Cruz donoszą pod dniem 8 p. m., że pomiędzy wojskiem europejskim znajduje się znaczna ilość chorych. Sprzymierzeni sposobili się do zaczepki i do obsadzenia Orozabo, Cordoba i Jalapy, a Meksykańczycy postanowili temu przeszkodzić. Kandydaturę arcyksięcia Maksymiliana nie przyjęto pomyślnie.

## BELGIA.

**?? Bruksela, 4 marca.** Chociaż małe jest kółko Polaków w Brukseli, jednakże rocznicę 27 lutego, czyli rzezi warszawskiej r. z. postanowili uczcić jak najsołenniej, pamiętając zaś, że ten dzień był dniem pojednania wszystkich stanów, że z tym dniem znikły wszystkie przesady religijne, odżyły wszystkie nadzieje, przeto chcąc za to podziękować Panu Bogu i pomodlić się za niewinne poległe ofiary, wszyscy prawie zebrali się na nabożeństwo do kościoła katedralnego św. Guduli. Obwieszczenie zrobione na kilka dni przed tem po dziennikach było powodem, że licznie też zebrali się do kościoła, sympatyzujący z nami Belgijczycy.

Po odprawieniu solennej mszy i odśpiewaniu egzekwii odegrano na chórze hymny nasze „Boże coś Polskę“ i „Z dymem pożarów.“

Nie piszę tu jakiego doznaliśmy wrażenia, usłyszawszy hymny narodowe, każdy łatwo to pojmie, jeżeli weźmie na uwagę, przyczynę nabożeństwa, i że to było w stolicy Belgii. Żałujemy tylko tych z rodaków naszych, którzy nie mogli lub niechcieli być obecnymi nabożeństwu, tembardziej gdy teraz dowiadujemy się, że Warszawa tak licznie napęłniała kościoły w rocznicę poległych swych ofiar. Nasza polska stolica w obec prześladowań, w obec ciągłych się kibitek z więźniami, w stronę Sybiry, nie obawiała się następstw, lecz zrozumiała całą ważność dnia, jakim był dzień obchodu rocznicy poległych ofiar. Dla tego też tembardziej żałujemy tych, którzy nie byli razem z nami, gdyż oni nie połączyli się w modlitwie naszej wspólnej, ani sercem ani uczuciem, niedoznali pociechy jaką daje modlitwa, więc stokroć, stokroć ich żałujemy!

## WŁOCHY.

**Turyń, 2 marca.** Wszystkie umysły, jak łatwo sobie wystawić można, zajęte wyłącznie przesileniem ministeryalnem, które trwa jeszcze. Baron Ricasoli podał się, jak mówiliśmy, przedwczoraj rano do dymisy królowi. Uskutecznił to w formie długiego listu, w którym wylicza najpierw wszystkie przyczyny, z których wnosić musi, że gabinet nie posiada już zaufania ani korony, ani sejmu. Dalej wystawia trudności położenia obecnego, z któremi walczyć musi każdy rząd włoski, a które pokonać tylko może silna i na wszystkie strony zgodna władza, poparta tak przez króla, jako i przez reprezentację narodu. Król odpisał natychmiast ministrowi długim listem własnoręcznym, w którym czyni uwagi swoje nad głównymi myślami przez ministra wyłuszczone i oświadcza mu wreszcie, że dymisy ani przyjmą, ani też odrzucić jeszcze nie może, dopóki parlament jasno i wyraźnie w tej sprawie zdania swego nie wyrazi, skoro go minister o postanowieniu swoim zawiadomi. Robią teraz ze wszystkich stron najrozmaitsze kombinacje ministeryalne, ale dotychczas nie ma nic zgoła pewnego co do składu przyszłego gabinetu; to tylko nie podpada wątpliwości, że Ratazzi odebrał i przyjął polecenie utworzenia nowego ministerstwa.

— Król ma jutro z rana wyjechać do Mediolanu.

— Do Cza su piszą z Rzymu pod dniem 15 b. m. Całe miasto o niczem w tej chwili nie mówi jak tylko o chybionym zamachu na życie margr. Lavalette, posła francuskiego. Zamach ten nie zdaje mi się dostatecznie udowodnionym, a nadto szczegóły tego wypadku są dotychczas dość niejasne i mgliste, gdyż poselstwo francuskie zamyka się w pełnym znaczenia milczeniu i przyznaje tylko, iż mordca nie z własnego działał popędu i nasłany był przez wysoko położoną osobę. To tylko wiadome z pewnością, iż margrabina Lavalette w niebytności męża zastała w jego przedpokoju czy też nawet w gabinecie dwóch nieznanym, którzy byli się tam wkradli, a z których jednego pojmać miano podczas gdy drugi zdołał uknąć. Pojmamy ma być Bawarczykiem, ten zaś co uciekł Neapolitańczykiem, i miał powziąć zamiar zamordowania posła w skutek nalegań jego o wyjazd Franciszka II z Rzymu. Przy Bawarczyku znaleziono paszport i tysiąc franków, a podobno, że i broń jakąś. Wszystko to, powiadam, omglone dotąd niepewnością. Wydarzenie samo nie ulega wszakże wątpliwości, ale szczegóły onego niewyraźnie się rysują. Poseł francuski bardzo jest przestraszony; pałac ambasady pełen żandarmów i otoczony patrolami przez jen. Goyon przysłanymi. Margrabia głosi wszędzie, że chciano go zabić; powiada, iż w wilią dnia, w którym żona jego znalazła morderców w jego pokoju, wychodząc piechotą z pałacu z przyjaciele swoim, z margr. de Piennez, ujrzał dwóch ludzi w fałdziste udrapowanych płaszczach, którzy stojąc ze kolumną koło bramy ten szybki a dosłyszany przez niego mieli z sobą dialog: — Który z nich? — Ten co nalewo. — Poseł? — On sam. — Poznasz go? — Poznam? Margrabia kazał tę bramę żandarmeryą obsadzić; jest to wychód należący wyłącznie do książąt Colonna i dla tego dotychczas warty przy nim nie było. Przeważnie papieżowi stronnictwo nie waha się twierdzić, iż mordca nasłany był przez kardynała Antonellego, zemścić się pragnącego za depezę posła do p. Thouvenela. Bardzo być jednak może, iż owym mniemanym skrytobójcą był po prostu zwyczajny złodziej przybyły w niepolitycznych wcale zamiarach. Co tylko dojdzie do mojej wiadomości w tym względzie udzielić wam pospieszę.

Wczoraj wieczór Rzym pełen był patrolów francuskich i żandarmów stojących po wszystkich rogach ulic. Powodem takiego rozwinięcia siły zbrojnej był nie tylko ów rzeczywisty czy urojony zamach na życie ambasadora, ale nadto zapowiedziana demonstracja aneksyjnego stronnictwa na Kwirynale, przeciw Franciszkowi II; była to bowiem rocznica przybycia jego z Gaety; demonstracja ta spełzała na niczem. Był onegdaj mały rozruch w teatrze Capranica; wygwizdano damę noszącą złoty i biały kolor, będący jak wiadomo barwą papieżką.

Obiad przeszłego czwartku u książąt Corsinich dany dla hrabstwa Trapani był królewskiej wspaniałości. Znajdowało się na nim 49 osób, w liczbie których książęta rzymscy i posłowie uwierzytelnieni przy Franciszku II z wyjątkiem księcia Wołkońskiego, który matkę stracił przed kilku dniami. Książęta Doria, Rospigliosi, Del Drago i Colonna odmówili, ci zaś ostatni z powodu przytomności Orsinich, z którymi mają od sześciu wieków zającie.

## Wiadomości miejscowe i potoczne.

**Poznań, 7 marca.** W dniu 3 bm., a więc nazajutrz po uwolnieniu ks. Prusinowskiego z więzienia, toczyła się w Grodzisku sprawa przeciwko temuż redaktorowi Tygodnika Katolickiego o wykroczenie przeciwko paragrafowi setnemu prawa prasowego. Sąd atoli uznał ks. Prusinowskiego niewinnym. Jak słyhać, prokuratora królewska apelowała przeciw temu wyrokowi.

— Gdy w Paryżu było kilkanaście stopni mrozu, wówczas w Mar-sylii kwitły pomarańcze, cytryny i kasztany. Zaś na górze Cenis, nie było prawie wcale śniegu. Dodawszy do tego powódzie, które tyle szkód wyrządziły, trzaskające mrozy, pioruny i błyskawice, które w ostatnich panowały czasach, to trzeba wyznać, że już dawno podobnej nie było zimy.

— Podczas grasującej w r. z. w Londynie szkarlatyny, która i u nas w szeregach młodego pokolenia wielkie zrządzała spustoszenia, lekarze

